

Anonimowa sieć

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

W ostatnich dniach przetoczyła się przez Polskę interesująca debata na temat anonimowości w sieci. Problem pojawił się po prowokacji „Dziennika”, który próbując namówić znaną polityczną blogerkę, niejaką Katarynę, do ujawnienia własnej tożsamości, został oskarżony o „szantaż” i tłumienie publicznej debaty. Sprawa nabrała rozpędu po publikacji „Listu otwartego do obrońców Kataryny”, w którym redaktor naczelny „Dziennika” – R. Krasowski nazwał część internautów „małymi ludzikami z Gogola czy Dostojewskiego, którzy wylewają żółć na cały świat”, a przy tym „nienawidzą wszystkich za wszystko”. Sieć zawrzała, dzieląc się na dwa obozy, obrońców i przeciwników anonimowości.

Zostawmy „Dziennik” i Katarynę na boku. Przyznam szczerze, zupełnie mnie ta afera nie interesuje. O wiele ciekawsze wydaje się natomiast zbadanie zasadności bycia anonimowym w sieci.

Spytajmy zatem wprost. Dlaczego niektórzy ludzie biorąc udział w forach dyskusyjnych i komentując teksty innych, zamiast podpisywać się swoim nazwiskiem, ukrywają własną tożsamość pod pseudonimem? Podstawową motywacją jest oczywiście strach. Jeśli piszemy coś kontrowersyjnego, co stoi w sprzeczności z opinią ogółu, możemy się narazić na ostracyzm, a nawet społeczne sankcje ze strony rodziców, znajomych, sąsiadów, czy pracodawcy. Jeśli dotyczy to osób bądź instytucji posiadających nad nami bezwzględna przewagę konsekwencją mogą być jeszcze surowsze. Poza tym nasze dane mogą zostać wykorzystane w celach niekoniecznie zbieżnych z naszą wolą czy interesem. Taka motywacja jest więc częściowo zrozumiała i uzasadniona.

Z drugiej strony, jeśli piszemy coś co uważamy za słuszne, dlaczego nie firmować tego własnym nazwiskiem? W rachubę wchodzi dwie możliwości. Po pierwsze wcale nie uważamy, że nasz post jest słuszny, bo ma służyć nie prawdzie, lecz prowokacji, manipulacji, czy zwyczajnie kłamstwu lub upodleniu kogoś. Po drugie, nawet jeśli wierzymy w prawdziwość wyrażanych poglądów, nie mamy odwagi wziąć za nie odpowiedzialności.

I tu leży sedno problemu. Anonimowość bowiem idzie w parze z brakiem odpowiedzialności za słowa. Jeśli występuję *incognito* mogę sobie pozwolić na znacznie więcej, aniżeli pod swoim nazwiskiem. Mogę dać upust negatywnym emocjom, które z konieczności tak starannie kontroluję w realu. Mogę też, co wcale nie zdarza się tak rzadko, poeksperymentować z własną tożsamością i na przemian dawać głos drugiej, trzeciej, a nawet czwartej naturze mojej osobowości. Skutek jest taki, że dyskusja bardzo szybko zamienia się w grę wolnych skojarzeń, a forum w seanse nienawiści, gdzie dokopując innemu, można się przy okazji samemu dowartościować [\[1\]](#).

Wystarczy wejść na popularne portale, by przekonać się, że w Internecie toczy się wojna wszystkich ze wszystkimi. Wbrew temu, co myślą niektórzy, nie ma ona jednak wyłącznie charakteru wirtualnego. Ataki przecież dotyczą także konkretnych osób i ich konsekwencją wychodzą daleko poza wirtualną rzeczywistość. Błędem jest zatem traktowanie sieci jak ziemi przeklętej, gdzie nie obowiązują żadne standardy, normy i gdzie wszystko wolno. Co prawda jest to inny wymiar rzeczywistości, ale jest to przecież ciągle ta sama rzeczywistość. Internet nie zwalnia nas z bycia przyzwoitymi, tak jak poduszka powietrzna nie zwalnia nas z przestrzegania zasad ostrożnej jazdy.

A zatem ten, kto atakuje drugą osobę *ad persona* chowając się za pseudonimem jest tchórzem. Ten kto rzuca inwektywami niczym kamieniami jest chamem. Ten kto łączy obie działalności jest natomiast trollem.

Czy to jednak oznacza, że jeśli więcej osób będzie pisało pod prawdziwym nazwiskiem, to wpłynie to pozytywnie na jakość internetowej debaty?

Czasami przeglądam zagraniczne fora i tam, choć wiele osób używa pseudonimów, debata przebiega spokojniej niż w Polsce. Nie brak oczywiście ostrego języka, który sam w sobie nie stanowi problemu, o ile poparty jest rzeczowymi argumentami, ale poziom agresji jest zdecydowanie mniejszy. Wydaje się zatem, że problemem nie jest anonimowość, lecz brak odpowiedniej kultury debaty, który w Polsce należy wiązać z niedojrzałością naszej demokracji. Poza tym jest wysoce prawdopodobne, że odebranie prawa do anonimowości mogłoby spowodować spadek publicznej aktywności internautów. To z kolei jeszcze bardziej osłabiłoby, i tak stojące na niskim poziomie, obywatelskie zaangażowanie.

I tu rodzi się pewien dylemat. Kiedy Cezary Michalski pisze o forum dyskusyjnym „Dziennika”: „to jest jakaś forma demokracji bezpośredniej, ale poprzez swoją anonimowość przyjmująca Racjonalista.pl

nieuchronnie postać donosów i obelg”, to trudno się z nim nie zgodzić. Kiedy jednak uzmysłowimy sobie, że to dzięki Internetowi demokracja nabrała kolorytu i żywotności, jakimi nigdy wcześniej się nie cieszyła, to z pewnością łatwiej będzie nam wybaczyć grzechy owej anonimowości.

I nawet jeśli prof. Marcin Król ocenia to jako „złe zwycięstwo demokracji”, bo „każdy idiota ma dzięki temu takie same prawa do wygłaszania swoich sądów jak wybitni myśliciele, publicyści, czy prawdziwi dziennikarze”, to choć uważam go za wybitnego myśliciela, to w tym przypadku się z nim nie zgadzam. Na tym polega sedno demokracji, że każdy może zabrać głos, nawet idiota. Nie jest to jednak problem, albowiem nawet w demokracji idiota nie ma takiego samego posłuchu jak człowiek inteligentny. A nawet jeśli się tak zdarzy, to podobnie jak z trollem, idioty nie powinno się „karmić”, lecz bojkotować.

Przypisy:

[1] Tutaj można obejrzyć w wersji humorystycznej jeden z takich seansów: [Internet Commenter Business Meeting](#)

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-06-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6572) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6572>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl